

"Liście z drzew spadają masłem na dół" śpiewała Krystyna Prońko w jednej ze swoich piosenek. Cóż poradzić -idzie jesień. Ma człowiek w głowie jeszcze upały, krótkie rękawki i jeszcze krótsze spódniczki we wspomnieniach całkiem niedalekiej przeszłości ale kalendarza i tak przecież oszukać się nie da. Nawet jakby do juliańskiego powrócić (zawsze to dwa tygodnie zyskane) nie było by żadnej pewności, że Czynniki niezależne od nas, odgórne powiedzieć można, wyraziły by chęć dostosowania aury do zmienionej daty. Może więc z "Greenpeace'ami" zagadać, żeby to swoje rozreklamowane ocieplenie w stan faktyczny wprowadzili? Tylko, że zaraz myśl się nasuwa, czy aby na pewno z istotami godnymi zaufania mamy do czynienia, skoro Grenlandia (po polsku Zielony Łą) skądś nazwę wziąć musiała, winogrona na niej rosły, a teraz prawie całkowicie pod czapą wiecznego lodu się skryła. Bociany i inne ptactwo wędrownie też już jakiś czas temu wzięły nogi za pas i umknęły gnane odwiecznym instynktem w poszukiwaniu cieplejszych klimatów. Zmałpować, grzebnąć w koncie bankowym i ruszyć za nimi mało realne. Ha. To może niech choćby żaby pokumkały jeszcze trochę oznajmijając, że nie pora im na zimowe leniuchowanie? Może niedźwiedzie poczęstować kawą, żeby usnąć nie mogły i tym sposobem, jako większe więc dobrze widoczne, okres letni przedłużyły?

Gdybanie.....Nijakiego pewnego sposobu tłumaczenia Odwiecznym Zasadom i przyrodzie znaleźć nie można, choćby chciało się nie wiadomo jak bardzo.

Za oknem pojawili się ludzie ubrani w kurtki – tak, to jedyny dobry sposób przestać narzekać na to, co od nas nie zależy.

A.